

Pańszczyzna (*kripaczczyna*) na Ukrainie

W jednej z ulotek z 1848 roku, niewiadomy autor, podpisany pseudonimem „*Stepan Rusyn*” tak krytykował gospodarstwo polskich panów w Galicji: „Wioski nędzne, mizerne, kurne chaty, ciemne, ciasne, śmierdzące, obdarte, niskie, błotniste ulice, krzywe płoty, powalone, mosty dziurawe, bydło skóra i kość, nędzni wieśniacy, zniewoleni męczeni pałką i nahajem, dzierżawcy zamożni, wasze pałace bogate i pyszne – to ten patriarchalny ład, o którym cały świat śpiewa i pisze...”.

Nie lepiej było na terenach Przydnieprza. W jednej z urzędowych notatek z tego czasu czytamy: „Życie ukraińskich wieśniaków mało co podobne do życia ludzi. Często żyją wspólnie z bydłem. Nie ma u naszego wieśniaka ani łóżka, ani stołka, ani noża, ani widelca ani szkła, ani fajansu”... .

Chłoptwo żyło w wielkiej nędzy i w dodatku jeszcze cierpiało skrajne znęcanie się z boku dziedziców. Wstrząsające obrazy życia pańszczyźnianych chłopów na ukraińskim Podolu opisuje w swoich pamiętnikach polski graf **Starzeński**. Pisze on, że panowie nie znali pojęcia „*miłosierdzia*” dla swoich poddanych. Najłżejszą karą były nahaje. Jeden pan wyznaczył swojemu stajennemu 50 buków za to, że na grzbiecie swojego konia zauważył nieco kurzu. Inny taką samą karę za to, że chłop ośmielił się zakasać w jego stronę. W sposób szczególny karali ukraińskich chłopów za próbę ucieczki. Tacy uciekinierzy dostawali po kilkaset buków i ich wyznaczali do najcięższych robót, na dodatek w kajdanach, często karani byli śmiercią. Nierzadko ludzie umierali pod nahajami i za to pan nie ponosił żadnej kary. Wszelkie urzędy rosyjskie, patrzyły się przez palce na te zwierzęce zachowania panów. Za zabicie chłopca pan nie płacił nic lub tylko 400 rubli kary. Za gwałconą i zamęczoną na śmierć Ukrainkę płacił 100 rubli. Wspomniany Starzeński opowiada o strasznych torturach i znęcaniach się polskich panów nad ukraińskim chłopstwem. Kiedy jednego razu wilk zagryzł owcę, pan nakazał pastucha razem z martwą owcą, przywiązać do drzewa w środku letniej spiekoty. Nieszczęśnika żywcem zjadało robactwo, razem z rozkładającą się padliną. Innego wieśniaka, który ukradł miód z pasieki, zakopali żywcem w mrowisko. Sam Starzeński widział, jak na jednym z dworów, na gnojowisku leżało dwóch chłopów ze związanymi rękami i nogami, twarze mieli wymazane miodem, na których żerowały roje much. Młodym kobietom golili na łyso głowy za zgubioną, wypraną nad potokiem, bieliznę, gwałcili kogo chcieli i kiedy chcieli. „Nie mam serca więcej opisywać te barbarzyńskie zachowania polskich panów”- pisał Polak, graf Starzeński.

Nic dziwnego, że chłopci odczuwali skrajną nienawiść do swoich gnębieli. Słabsze jednostki popadały w stan krytycznej bezsilności. W urzędowych aktach Kijowszczyzny ok. 1840 roku zapisano, że w ciągu dwóch lat, 500 ciemieżonych wieśniaków popełniło samobójstwo. Setki osób uciekało zagranicę, na mołdawską ziemię. Najbardziej twardzi i wytrzymali, podejmowali walkę z panami. Bywało tak, że chłopci zrywali się i zabijali dziedzica. W 1855 roku, w czasie krymskiej wojny, w różnych okolicach, wielu odmawiało się pracować na panów: „Róbcie co chcecie, my na pańszczyznę nie pójdziemy”. Kiedy do wsi przysyłano wojsko, wieśniacy z gołymi rękami rzucali się na żołnierzy, łapali za bagnety, wyrwali je i wyginali. Tłumienie takich wydarzeń było bardzo tragiczne w skutkach. Nie było „*zmituj się*” dla nikogo. Wszystkich katowano i zabijano.

W Galicji było tak samo. Kiedy chłopstwo zdobywało się na odwagę, aby

bronić swoich praw, pan oskarżał ich o bunt i wołał wojsko na pomoc. „Urzednicy w otoczeniu roty piechoty, albo oddziału huzarów czy dragonów, kładli trupem dziesiątki a nawet setki chłopów i mieszczan, zgodnie ze wskazówkami pana albo ekonoma. W ruch szły szable, nahaje, bukowe pałki. Bili po 50, 75 i więcej buków. Dragoni i husaria zjadły całe domowe ptactwo, wybili bydło i zjedli, całe zapasy chleba zniknęły, ze stogów wyciągali snopy i rzucali koniom. Kto po takiej egzekucji nie zrzekł się swoich praw, tego zakuwali w kajdany i wysyłali do więzienia”. Tak opowiadał, naoczny świadek, **Jakiw Hołowackyj**.

Wyzwolenie od ciemnienia i pańszczyzny ukraińskiego chłopstwa

Zniesienie pańszczyzny przyszło niespodziewanie. Od połowy XVIII wieku, pisarze, poeci, domagali się w imię praw człowieka, skasować społeczne niewolnictwo i niesprawiedliwość. Dopiero potrzebna była austriacka rewolucja w 1848 roku, żeby ten postulat zrealizowano w Galicji. Pod okupacją rosyjską, to ciemnienie jeszcze długo trwało. Jedyne Szewczenko i inni pisarze upominali się za swoich ciemnionych braci.

Wieś przyjęła wyzwolenie z różnymi odczuciami. Jedni cieszyli się, inni nie dowierzali a jeszcze inni odczuwali strach. W niektórych regionach wysprzedawali swoją ziemię za bezcen, bo nie wierzyli, że wolność utrzyma się długo. W innych stronach zapożyczali się u swoich byłych panów i w ten sposób na nowo zgadzali się na odrabianie pańszczyzny. W czasopiśmie „*Zoria halicka*” czytamy: „Dochodzą do nas wieści, że są tacy ludzie co nie szanują oswobodzenia od pańszczyzny i siedzą całymi dniami w karczmach i upijają się, zaniedbują i marnują gospodarstwa i zarobek”.

Inteligencja starała się uświadomić wieś, uczyć ich o nowych prawach, o sposobach jak radzić sobie w nowej rzeczywistości i na nowych stanowiskach, jak prowadzić swoje gospodarstwa. W jednym z artykułów „*Zorii halickiej*” przedstawiono opis przyszłej wsi: „Nasze chaty mają być białe i piękne, czyste i przestrzenne, odzież wygodna i okazała, bydło mocne, tak do jarzma jak i na mięso, strawa dobrze okraszona, pieczeń często-gęsto, kura albo gęś na święto, szklanka dobrego kwasu albo piwa, stodoły pełne chleba, skrzynie naładowane a w nich pieniądze i odzież mnóstwo”.

Spółeczeństwo było nieoświecone, nie chciało brać udziału w wyborach, nie rozumiało prawa, nie wierzyło nikomu. Często nie uznawali żadnych wyborów. Chłopstwo było niepiśmienne, ich światopogląd był wąski. Pojawiali się z czasem świadomi wieśniacy, z dojrzałymi poglądami na polityczne sprawy. Był znany poseł Ivan Kapuszcza, chłop ze wsi Lachowec, który przemawiał bardzo ostro w sejmie i domagał się od polskich panów odszkodowania za tragiczne dla Ukraińców czasy pańszczyzny: „...za cierpienia, za wyzysk, za nahaje i buki za wszystkie gwałty, za zniewagi, za niesprawiedliwość za śmierci wszystkie, mają dziedzice odszkodować, a teraz pan niech sam zaprzęgnie się do pługa i żonę swoją ...”.

Całe to wystąpienie Kapuszcza, parlament przyjął oklaskami. Po pewnym czasie ten ostry, ukraiński patriota „...zrzucił swój narodowy ubiór, kupił sobie legionerski uniform, kalabriański kapelusz i zdradził ukraińskie interesy, zdradził Ukrainę”.

Takich „kapuszczaków” dzisiaj nie brakuje. Za ubiory, szeleszczące banknoty, przywileje i posady sprzedaje się to co najcenniejsze: swoją rodzinę, ojców, bliskich, przyjaciół, kulturę, tradycję, ojczysty język, wiarę, ojczyznę, własną godność, synów i córek, wówczas i dzisiaj płaczącej i krwawiącej naszej Matki Ziemi-Ukrainy. Te wartości to dary od Boga. Wraz z nimi Bóg nakłada na nas odpowiedzialność za nie. Za marnotrawstwo tych darów z czasem przychodzi sprawiedliwe pokaranie i cierpienie (!!!).

Opracowanie - ks. mgr Roman Malinowski

P. s. Ciąg dalszy nastąpi